

Zdzisław Papierkowski

Problem usiłowania przestępstw z zaniechania

Palestra 2/5-6(8), 37-45

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Problem usiłowania przestępstw z zaniechania

I.

Pod takim tytułem opublikował Władysław Wolter¹ swoje wywody na temat możliwości usiłowania w stosunku do przestępstw polegających na zaniechaniu (*delicta omissiva*). Przedstawiając stan badań naukowych dotyczących tego problemu, stwierdza on, że istnieją pod tym względem dwa poglądy skrajne (negatywny: niedopuszczalność usiłowania w stosunku do żadnego przestępstwa z zaniechania; pozytywny: możliwość usiłowania w stosunku do obydwu postaci przestępstwa z zaniechania) oraz poglądy kompromisowe (dopuszczalność usiłowania w stosunku do materialnych przestępstw z zaniechania, natomiast niedopuszczalność tego usiłowania względem formalnych przestępstw z zaniechania, oraz stanowisko pośrednie między tymi dwoma zapatrywaniami, uzależniająca możliwość usiłowania w stosunku do formalnych przestępstw z zaniechania od odpowiedniej istoty czynu).

Po krytycznym omówieniu możliwości usiłowania w stosunku do tzw. skutkowych, czyli materialnych przestępstw z zaniechania (*delicta per omissionem commissa*), w stosunku do tzw. bezskutkowych, czyli formalnych przestępstw z zaniechania (*delicta mere omissiva*), a następnie po omówieniu usiłowania ukończonego i nie ukończonego oraz przeszkodzenia jako „skrzyżowania działania z zaniechaniem”, kończy Wolter swoje wywody następująco: „W tym sensie, w jakim mówimy o usiłowaniu przestępstw z działania, przestępstw z zaniechania usiłować nie można”. Jednakże w pewnych wypadkach dopuszcza on usiłowanie w stosunku do „skutkowych” przestępstw z zaniechania. Nie godzi się na możliwość usiłowania „bezskutkowych” przestępstw z zaniechania. Za

¹ Zob. „Państwo i Prawo” nr 12/57, str. 1013—1032.

szczególony wypadek usiłowania „skutkowych” i „bezsutkowowych” przestępstw z zaniechania uważa „wykonanie obowiązkowego działania jedynie tylko pod przymusem”. Jeśli chodzi o przeszkodzenie, to twierdzi, że „Jeżeli zobowiązany stwarza warunki, uniemożliwiające mu wykonanie obowiązku, nie ma powodu odrzucać usiłowania, które wobec zawartego w tym przeszkodzeniu działania nie będzie się różniło od normalnego usiłowania przez działanie”. Jeżeli natomiast przeszkodzenie pochodzi od drugiej osoby, niemożliwe jest — zdaniem Woltera — usiłowanie w stosunku do przestępstw formalnych z zaniechania, natomiast możliwe ono jest w stosunku do *delicta per omissionem commissa*, zwanych przez niego „skutkowymi”.

II.

Krytykując skrajne stanowisko negatywne (między innymi Makarewicz, Papierkowskiego i Peipera), które opiera niedopuszczalność usiłowania w stosunku do obydwu kategorii przestępstwa z zaniechania na konieczności „działania” jako *conditio sine qua non* usiłowania (art. 23 k.k.), stwierdza Wolter, że zarówno on, jak i Śliwiński zarzucili takiemu rozumowaniu, iż pojęcie „działania” nie jest używane przez kodeks karny jedynie w sensie czynnego, pozytywnego zachowania się (kompleksu ruchów). Na poparcie słuszności tego zarzutu cytuje się m.i. przepis art. 14 k.k., traktujący tylko o działaniu, jakkolwiek określone w tym przepisie rodzaje winy mają zastosowanie zarówno do działania, jak i zaniechania.

Nie ulega wątpliwości, że zarzut ten jest formalnie słuszny. Poza tym nie tylko Śliwiński i Wolter zauważyli, że kodeks karny nie całkiem ściśle i konsekwentnie używa niektórych wyrazów (pojęć). Ale nie chwytajmy ustawy za słowa! Wprawdzie twierdzą, że w myśl przepisu art. 23 k.k. do usiłowania potrzeba „działania”, ale nie tę okoliczność (tzn. nie fakt, iż wymaga tego ustawa) uważam za wyłączny argument przemawiający przeciwko dopuszczalności usiłowania w stosunku do przestępstw z zaniechania. Tutaj chodzi o coś więcej i coś ważniejszego niż tylko formalne wymaganie ustawy. Chodzi bowiem o to, że usiłowanie jest ze swojej istoty i natury zjawiskiem polegającym na czynnym zachowaniu się, zmierzającym do wytworzenia zmiany w świecie zewnętrznym. Wyrażony przez kodeks karny warunek „działania” jako treści usiłowania jest tylko stwierdzeniem pozakodeksowego i w ogóle pozaprawnego faktu, że językowy sens pojęcia „usilowania” opiera się na aktywnym zachowaniu się człowieka. Jeżeli chodzi o zestawienie przepisu art. 23 k.k.

z przepisem art. 14 k.k., to nasuwa się nieodparcie konkluzja, że nie należy ślepo korzystać z *verba legis* jako wskazówek interpretacyjnych, lecz należy tak samo brzmiące wyrazy rozumieć w różny sposób, zależnie od treści i znaczenia zjawisk (instytucji prawnych), z którymi wiążą się dane wyrazy ustawowe. Zresztą sam Wolter przyznaje, że byłoby „poważnym niedocenianiem Makarewicza jako teoretyka, gdyby się przyjęło, że to tylko ustawa stoi na przeszkodzie przyjęciu usiłowania przez zaniechanie. Makarewicz niewątpliwie stał na stanowisku realnej niemożliwości takiego usiłowania”.

Wolałbym oczywiście, aby kodeks karny (oraz każda inna ustawa), a w szczególności jego art. 14, wspominał nie tylko o przestępności działania, lecz również o przestępności zaniechania (jestem zdecydowanym zwolennikiem precyzji sformułowań). Byłoby to zgodne z rolą tego artykułu w obrębie kodeksu karnego jako przepisu definiującego różne formy winy, aktualne w stosunku do obydwu rodzajowych postaci przestępstwa. Niestety, tak nie jest. Ale to nie znaczy wcale, że nie można rozumieć w sposób właściwy pojęcia „działania” z art. 23 k.k. jako zdarzenia integralnie i niejako organicznie związanego z usiłowaniem, ponieważ tak samo brzmiący wyraz „działanie” użyty przez przepis art. 14 k.k. ma szersze znaczenie. Nikt chyba nie będzie twierdził, że przez „działania zbrojne”, o których wspomina przepis art. 102 k.k. („wrogie działania” z art. 99 k.k., „działa na korzyść nieprzyjaciela” z art. 100 § 1 k.k., „działania wojenne” z art. 101 § 2 k.k. itp.), trzeba rozumieć również „zaniechania zbrojne”, ponieważ przepis art. 14 k.k. używa wyrazu „działania” na oznaczenie działania i zaniechania. Sądzę, że również nikomu nie przyszłoby do głowy głoszenie poglądu, że za „czyn nierządny”, o którym mowa w przepisach art. 203—205, 207 i 213 k.k., należy uważać również „zaniechanie nierządne”, gdyż z przepisu art. 3 § 2 k.k. wynika, że kodeks ten ujmuje „czyn” jako działanie i zaniechanie. *Scire leges non hoc est verba earum tenere, sed vim ac potestatem* (Celsus).

III.

Jeżeli chodzi o stosunek Woltera do tego naukowego problemu, jakim jest zagadnienie usiłowania w stosunku do przestępstw z zaniechania, przedstawia się on dość różnolicie. Mianowicie początkowo, krocząc pod tym względem śladami Krzymuskiego, wyrażał pogląd, że usiłowanie jest dopuszczalne względem przestępstw materialnych z zaniechania, natomiast niedopuszczalne względem przestępstw formalnych z zaniechania².

² W. W o l t e r: Zarys systemu prawa karnego, Kraków 1933, t. I, str. 201 sq.

Następnie zmienił ten pogląd o tyle, że nie godził się na możliwość usiłowania również w stosunku do materialnych przestępstw z zaniechania, „zastrzegając się jedynie odnośnie mieszanej formy zachowania się, jaką jest przeszkodzenie”, tzn. uważając takie przeszkodzenie za usiłowanie w stosunku do przestępstwa z zaniechania³. Wreszcie obecnie zmienia ponownie swoje stanowisko, dopuszczając „w pewnych wypadkach” usiłowanie w stosunku do materialnych przestępstw z zaniechania (prawdopodobnie reminiscencja stanowiska przyjętego w swoim czasie od Krzymuskiego) oraz w stosunku do formalnych przestępstw z zaniechania, jeżeli chodzi o wykonanie obowiązkowego działania pod przymusem (jest to *novum* w dotychczasowych poglądach Woltera na usiłowanie względem *delicta mere omissiva*). Nie zmienia natomiast w omawianym artykule (w stosunku do prac poprzednich) poglądu na przeszkodzenie jako usiłowanie przestępstwa z zaniechania.

W związku z tak różnym w ciągu pewnego czasu ustosunkowaniem się do tego samego problemu nasuwa mi się pytanie: jaka jest przyczyna tej zmienności zapatrywań na te same zjawiska oraz czy istnieje podstawa do różnego traktowania formalnego i materialnego przestępstwa z zaniechania jako zjawisk, względem których miałyby być dopuszczalne usiłowanie? Niezależnie od tego należy zastanowić się nad „przeszkodzeniem” sobie samemu lub komuś drugiemu w spełnieniu ustawowego nakazu.

Nie umiem znaleźć odpowiedzi na pierwsze pytanie. Wszak badanym przedmiotem jest ciągle jedno i to samo, tzn. działanie, zaniechanie i kausalność (przyczynowość) zaniechania. Zjawiska te zachowały ten sam charakter (treść, naturę, oblicze), skąd więc taki nie ustabilizowany stosunek naukowy do nich, zwłaszcza że są to niemal odwieczne problemy w dziedzinie prawa karnego (zresztą nie tylko prawa karnego)? Być może, przyczyna zmienności zapatrywań w tej sprawie tkwi w specyficznej pasji badawczej (zwłaszcza u tak rzetelnego uczonego jak Władysław Wolter), nie dającej spoczynku i popychającej ciągle do nowych poszukiwań i nowych rozwiązań. Za taką hipotezą mogłaby przemawiać ewentualnie okoliczność, że ostatnio Wolter stara się nawiązywać w swoich niektórych pracach do metody dialektycznej, która prowadzi do relatywizmu i zmienności tez naukowych. A może odpowiedzi na omawiane

³ W. Wolter: Przeszkiepné przeszkodzenie, „Czasopismo Prawnicze” t. XXXII, 1939 r., str. 18 sq (jest to artykuł polemizujący z Makarewiczem, Glaserem i Papierkowskim na temat omawianego zagadnienia) oraz tegoż autora: Prawo karne, część ogólna, Warszawa 1947, str. 319 sq.

pytanie dostarczy wyznanie samego Woltera, który w kwestii, czy nieprzeciwstawienie się rozwojowi sytuacji spowodowanemu nie przez sprawcę „wolno traktować jako usiłowanie wywołania skutku, czy też trzeba zrezygnować z możliwości ukarania poprzez usiłowanie (...)”, tak odpowiada: „nie umiem odpowiedzieć inaczej, jak tylko dziwnie: i tak, i nie”⁴. Zaiste odpowiedź dziwna. Jakkolwiek jednak ją ocenimy, widać z niej, że jej autor stoi jak gdyby przed nierozwiązalnym problemem (dylematem).

Jeżeli chodzi o zagadnienie stancujące treść drugiego pytania, nie mogą zrozumieć argumentacji upatrującej różnicę co do dopuszczalności usiłowania względem *delicta omissiva* między formalnymi a materialnymi przestępstwami z zaniechania. Dlaczego względem *delicta mere omissiva* (formalne) zaniechaniu odmawia się kauzalności, a w stosunku do *delicta per omissionem commissa* uważa się zaniechanie za przyczynowe? Wszak istotą obydwu rodzajów przestępstwa z zaniechania jest właśnie bezprzyczynowe zaniechanie, które występuje w tym samym charakterze zarówno tam, gdzie dokonany przestępstwem jest już samo niespełnienie ustawowego obowiązku, jak i tam, gdzie warunkiem dokonania przestępstwa jest dopiero zdarzenie świata zewnętrznego (przez sprawcę nie spowodowane, lecz nie umieszkodliwiczone). Wprawdzie to zdarzenie świata zewnętrznego (skutek w przestępstwach z dokonania) warunkuje odpowiedzialność karną osoby nie spełniającej swojego obowiązku, niemniej jednak nie jest ono istotnym elementem składowym sposobu popełnienia przestępstwa, czyli zaniechania (omieszkania)⁵. A zatem sprawę

⁴ Zob. „Państwo i Prawo”, nr 12/57, str. 1022.

⁵ Wolter deklaruje się jako zdecydowany przeciwnik kauzalności zaniechania, a jednak dopuszczał — dawniej bez zastrzeżeń, ostatnio tylko „w pewnych wypadkach” — usiłowanie w stosunku do *delicta per omissionem commissa*. Przekonywa o tym jego praca pt. „O tzw. przyczynowości zaniechania” („Państwo i Prawo”, nr 10/11 z 1954 r. str. 520 sq.). W artykule tym jest jednak twierdzenie, z którym nie mogę się zgodzić. Mianowicie twierdzi Wolter, że „Dla nikogo nie ulega wątpliwości”, iż jeśli matka i obcy człowiek umyślnie nie ratują tonącego dziecka, to w razie śmierci dziecka matka będzie odpowiadać za zabójstwo z art. 225 § 1 k.k., a ów obcy człowiek za nieudzielenie pomocy z art. 247 k.k. Otóż to wcale nie jest aksjomatem prawnym. Jeżeli matka przyczyniła się swoim działaniem do tego, że dziecko znalazło się w sytuacji tonięcia i nie ratuje go, będzie w razie śmierci dziecka odpowiadać za zabójstwo z art. 225 § 1 k.k. Ale to samo należy powiedzieć również i o tym obcym człowieku. Jeżeli jednak dziecko tonie bez żadnego udziału matki, a matka przypatruje się temu i nie ratuje, będzie ona, podobnie jak i obcy człowiek, odpowiadać za nieudzielenie pomocy z art. 247 k.k. bez względu na to, czy dziecko utonęło, czy nie.

losów obydwu postaci przestępstwa z zaniechania należy potraktować jako zagadnienie logiczne i wysnuć z tego konsekwencje logiczne, w świetle których nie ma podstawy do różnego traktowania tych dwu rodzajów przestępstwa z zaniechania ze względu na dopuszczalność usiłowania. Sprawa terminowości czy inne mniej lub więcej empirycznej natury okoliczności (np. wykonanie obowiązku pod przymusem) nie mogą paraliżować logicznych wniosków płynących z natury i struktury przestępstwa z zaniechania, tj. tej sytuacji, która jest trzonem przestępstwa w obydwu jego postaciach.

Jakkolwiek jestem zwolennikiem niedopuszczalności usiłowania w stosunku do obydwu postaci przestępstwa z zaniechania⁶ i o tyle mogłoby się wydawać, że bliższy mi jest pogląd kompromisowy aniżeli skrajny pogląd przeciwny, to jednak raczej rozumiem stanowisko Śliwińskiego (i innych, jakby powiedział Wolter⁷, „idealistów”), który dopuszcza usiłowanie względem formalnych i materialnych przestępstw z zaniechania. Stanowisko to, jakkolwiek merytorycznie błędne, jest formalnie poprawne z punktu widzenia logicznych konsekwencji płynących z założenia, że zaniechanie jest również działaniem, podobnie jak to działanie jest przyczynowe i może również wytwarzać pozytywne skutki.

Jeszcze kilka słów w następującej sprawie. Jeżeli prawdą jest, że zaniechanie jest przyczynowe, jest ono takim nie tylko względem przestępstw z zaniechania, lecz również (a może nawet tym bardziej) w stosunku do przestępstw z dokonania. W takim razie jeżeli możliwe jest usiłowanie przez zaniechanie względem przestępstw z zaniechania, to powinno ono być dopuszczalne również względem przestępstw z dokonania. Jeżeli więc możliwe jest takie usiłowanie np. w formie nieudzielenia pomocy tonącemu człowiekowi, to powinno ono być również możliwe w postaci nieprzedsięwzięcia żadnych czynności w zakresie np. zgwałcenia lub innego ekscesu na tle życia płciowego (czynu nierządowego). Proponuję zatem zwolennikom przyczynowości zaniechania i dopuszczalności usiłowania względem przestępstw z zaniechania, aby wypracowali teorię takiego negatywnego usiłowania („zaniechającego usiłowania”, czy jeszcze bardziej *terribile dictu*: „usiłującej czynności zaniechania”) w stosunku do przestępstw pozytywnych, tzn. przestępstw z dokonania (formalnych i materialnych *delicta commissiva*).

⁶ Jeżeli kogo interesują moje bardziej wyczerpujące wywody na ten temat, proszę przeczytać mój artykuł pt. „Usiłowanie a przestępstwa polegające na zaniechaniu”, „Palestra”, Warszawa 1936 r.

⁷ W. Wolter: O tzw. przyczynowości zaniechania, I. c., str. 520 sq.

IV.

Wiele miejsca w rozważaniach Woltera na temat usiłowania przestępstw z zaniechania zajmuje zjawisko „przeszkodzenia” w wykonaniu ustawowego nakazu. Rozróżnia on przy tym przeszkodzenie pochodzące od samego zobowiązanego do działania w sposób prawem nakazany od przeszkodzenia pochodzącego od drugiej osoby. Otóż nie ulega kwestii, że zjawisko „przeszkodzenia” nie jest wymysłem Woltera (ani Glasera). Przeszkadzanie spełnieniu pewnego obowiązku jest konkretnym, czynnym zachowaniem się, a więc działaniem w najbardziej realistycznym znaczeniu tego słowa. O tyle przeszkadzanie posiada szanse tego, aby być usiłowaniem. Jednakże nie usiłowaniem w stosunku do zaniechania, lecz usiłowaniem w stosunku do ewentualnych dalszych czynności mających na celu ostateczne przeszkodzenie w wykonaniu obowiązku (nakazu). Krótko mówiąc, możliwe jest usiłowanie przeszkodzenia, niedopuszczalne natomiast jest usiłowanie zaniechania przedsięwzięte w formie przeszkodzenia. Nie wydaje mi się, aby takie rozróżnienie na przeszkodzenie sobie samemu i przeszkodzenie drugiej osobie oraz na przeszkodzenie w stosunku do formalnych i materialnych przestępstw z zaniechania miało znaczenie zasadnicze, ponieważ obiekt przeszkodzenia, tzn. wykonanie ustawowego nakazu, jest we wszystkich tych wypadkach taki sam. Jednolitym również zjawiskiem jest jego strona odwrotna, tzn. zaniechanie.

Prawdą jest, że nakaz działania *implicite* zawiera w sobie zakaz przeszkadzania wykonaniu tego działania. Wniosek ten nie może jednak stanowić argumentu popierającego tezę, że przeszkodzenie jest usiłowaniem zaniechania. Nie przenośmy zagadnienia z terenu faktów, jakimi są przeszkadzające działanie i zaniechanie, na płaszczyznę norm. Istnieje bowiem zasadnicza różnica między „faktycznym” spowodowaniem czegoś pozytywnego a „normatywnym” zawinieniem, które obejmuje również niezapobiegnięcie temu pozytywnemu zdarzeniu.

Co jednak ma zrobić prawo karne z szeregiem czynności przeszkadzających (sobie lub drugiemu) w wykonaniu ustawowych obowiązków? Jeżeli pomimo tych czynności ostatecznie doszło do spełnienia tego obowiązku, to bez względu na to, czy chodziłoby o formalne czy materialne przestępstwo z zaniechania, można by uznać całe to przeszkadzanie za obojętne dla prawa karnego. Jeżeli jednak czynności przeszkadzające przedstawiałyby się same przez się jako sytuacje społecznie niebezpieczne i wymagające represji karnej, to jedynym środkiem pozwalającym na ingerencję prawa karnego i realizację postulatów sprawiedliwości w ta-

kich wypadkach może być albo odpowiednia konstrukcja stanu faktycznego przestępstwa z zaniechania, albo (i to uważam za właściwsze) utworzenie *delictum sui generis*. Mianowicie należy uznać wszelkie tego rodzaju kroki, działania, poczynania itp., przedsięwzięte w zamiarze przeskodzenia (sobie lub drugiemu) w spełnieniu ustawowego nakazu, za odrębne przestępstwo mające wszystkie cechy przestępstwa z dokonania, natomiast nie mające nic wspólnego z usiłowaniem zaniechania wykonania tego nakazu. Tak też należy rozumieć przepis art. 221 k.k. (wspomniane tu przeszkodzenie może dotyczyć zarówno przeszkodzenia drugiej osobie, jak i sobie samemu, gdyż wobec powszechnego niebezpieczeństwa każdy jest zobowiązany do przeciwdziałania temu niebezpieczeństwu). Oczywiście treścią określonej w tym przepisie postaci przestępnej jest przeszkadzanie, oczywiście możliwe jest też usiłowanie popełnienia tego *delictum sui generis*. Nie znaczy to jednak wcale, że przeszkadzanie działaniu mającemu na celu zapobieżenie niebezpieczeństwu powszechnemu może uchodzić za usiłowanie zaniechania kroków mających odwrócić to niebezpieczeństwo, ponieważ przestępstwo określone w przepisie art. 221 k.k. polega „na uniemożliwianiu działania, a więc właśnie na powodowaniu zaniechania”⁹. Przeszkadzanie określone w przepisie art. 221 k.k. jest samoistnym przestępstwem, a nie zjawiskową formą (usiłowaniem) związaną konstrukcyjnie z inną postacią, tj. zaniechaniem, podobnie jak paserstwo (art. 160 k.k.) czy poplecznictwo (art. 148 k.k.) są *delicta sui generis*, a nie pomocnictwem (lub inną formą udziału) w innej postaci przestępstwa.

Artykuł swój pt. „Przestępne przeszkodzenie” kończy Wolter następująco: „Zadanie moje nie było zbyt łatwe, gdyż cała kwestia jest dość zawiła. Staralem się zużytkować to, co wydaje mi się być najcenniejszym; oparłem się więc na bezwzględnej tezie Makarewicza, że do usiłowania potrzeba działania, Glaserowi zawdzięczam problem przeszkadzania, zaś Papierkowskiemu ostrożność w zastępowaniu braków ustawowych konstrukcjami prawniczymi. Ze względu na dość daleko posuniętą zawikłość zagadnienia traktuję te wywody jako próbę konstrukcyjną, której ocenę pozostawiłem nieuprzedzonej i nieuprzedzającej sobie zadanie krytyce”. Wyrażony w ostatnich słowach postulat uważam za bardzo słuszny. Polemika naukowa powinna być możliwie najbardziej obiektywna, wyzbyta z mniej lub więcej osobistych animozji składających się na to, co ogólnie nazywamy uprzedzeniem, a zatem przeszkodą w trafnym i właściwym ujęciu sprawy, z którą mamy do czynienia.

⁹ W. Wolter: Przestępne przeszkodzenie, 1. c., str. 30.

Toteż nie aprobowałem stanowiska Makarewicza zajmowanego w swoim czasie w stosunku do prac naukowych Woltera. Stanowisko to było właśnie oparte na uprzedzeniu, którego prawdopodobnie *magna*, jeżeli nie *maxima pars* były antagonizmy między Makarewiczem a Krzymuskim, wspólnym nauczycielem Makarewicza i Woltera. Ze wszech miar uzasadnione jest również żądanie, aby nie upraszczać sobie zadania w pracy (krytyce) naukowej. Chodzi tylko o porozumienie się co do znaczenia tego pojęcia. Moim zdaniem nie ma upraszczania, jeżeli w uzasadnieniu pewnych twierdzeń rezygnuje się z zawilego i zagmatwanego dowodzenia. Tego rodzaju „pogłębianie” problemu prowadzi często do zaciemnienia obrazu badanej kwestii, a posuniętą zbyt daleko — nawet do absurdu. Jestem realistą w ujmowaniu zjawisk i tworzeniu sądów. Są pewne prawdy, które nie wymagają docieklivego postępowania dowodowego. Za tego rodzaju tezę oczywistą uważam realistyczne pojmowanie m.i. poglądu, że zaniechanie nie jest przyczynowe. Uważam, że lepiej i łatwiej tłumaczy tę prawdę „upraszczające” twierdzenie: tylko coś aktywnego wywołuje zmianę w świecie zewnętrznym, toteż coś, co jest antytezą tego aktywnego (pozytywnego, czynnego) zachowania się, nie może wytwarzać pozytywnych następstw — aniżeli „pogłębiająca” teza, że „To, co chce się traktować jako przyczynowość zaniechania, jest niczym innym, jak brakiem przyczynowości przeciwstawnej, związanej z brakiem działania przeszkadzającego skutkowi, wobec czego też występuje skutek, ale jako wynik jakiegoś od zachowania się sprawcy w postaci zaniechania zupełnie niezależnego obiektywnego związku przyczynowego”⁹. Twierdzę, że $1 + 1 = 2$ dlatego, że jest rzeczą oczywistą, iż dwie jednostki dodane do siebie muszą dać cyfrę 2, a nie dlatego, że nie jest to ani 3, ani 5, ani żadną inną liczbą różną od cyfry 2.

Nie neguję istnienia problemu, lecz nie zgadzam się ze sposobem jego rozwiązania.

⁹ „Państwo i Prawo“, nr 12/57, str. 1018.